

# I rozważał sam w sobie: Co tu począć?

Są dwie rzeczy, które na początku każdego roku zajmują nasze umysły. Pierwsza to ubezpieczenia (domu, zdrowia, i wiele innych). Druga zwykle dotyczy planów na nowy rok. Jest w tym jakaś słuszna logika, bo brak ubezpieczenia wiąże się z



wielkim ryzykiem. Poza tym daje poczucie bezpieczeństwa, nawet jeśli wiele kosztuje. Oczywiście mamy na myśli ubezpieczenia materialne. A czy można jakoś *ubezpieczyć* własną duszę, w dodatku na cały rok? Trudne pytanie, warte zastanowienia. Czy wystarczy powiedzieć: *Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego... orzeźwia moją duszę*. Czyli zawierzenie życia Panu Bogu. Można też zawiesić na szyi szkaplerz i codziennie odmawiać *Pod Twoją obronę*, można, tak po prostu, zaczynać każdy dzień i kończyć, modlitwą. Ileż jeszcze jest sposobów na ubezpieczenie swojego życia u Tego najpewniejszego ubezpieczyciela, którym jest Pan Bóg. On nie tylko ubezpiecza, ale i zbawia ode złego. Ukochanie eucharystii, komunii świętej... spowiedzi. Dziecko najbezpieczniej czuje się w ramionach Ojca.

Dopiero w takiej sytuacji możemy podjąć ryzyko planowania. Ubezpieczyliśmy własną duszę (życie), ale także dom, kościół (a właściwie kościoły i inne obiekty kościelne), więc teraz, nieśmiało, możemy zacząć planować. Zapewne mamy już plany dotyczące naszych domów, ogródków, rozwoju naszych dzieci, pomnażania interesów. Sprawy kościelne, te duchowe, wytyczą nam niedziele i święta, kalendarz uroczystości, comiesięczne Czuwanie Rodzin, ale też przygotowania do Świątowych Dni Młodzieży oraz owocne przeżywanie Roku Miłosierdzia. Plany

ambitne, bo dotyczą życia w Kościele Świętym i naszego zbawienia. W wymiarze materialnym chcielibyśmy kontynuować prace w naszym kościele parafialnym, w drugiej jego części. W minionym roku została wykonana kosztowna renowacja ambony oraz jednego z trzech obrazów. Także odwodnienie kościoła od strony zachodniej (trzeba jeszcze wykonać odwodnienie całego kościoła). Mamy już plany i kosztorys dotyczący skutecznej wentylacji naszej świątyni, o czym marzymy już od dawna. Daj Boże, że uda nam się to zadanie zrealizować. Ołtarze: główny i boczne, zostały już odrestaurowane, pozostały jeszcze organy. Wielka, ważna inwestycja. Nasze organy są bardzo cenne i piękne ...i mocno sfatygowane, m.in. przez korniki (bynajmniej nie z zamiłowania do muzyki). Właściwie nie wiem, jak to w tej chwili nazwać: plany czy marzenia. Jedno i drugie. Patrząc w nieodległą przeszłość możemy powiedzieć, że dobry Bóg pomógł nam skutecznie realizować i jedno i drugie. Nie ma co planować jeśli brakuje marzeń. Nie ma o czym marzyć jeśli marzenia nie mają pochodzenia w Bożych natchnieniach.

**[prob.]**.